

# Gminy wiejskie nie chcą łączyć się z miastami. Będą walczyć

Piotr Toborek 01-11-2017

Miasta są agresywne, nie tylko Związek Miast Polskich, ale Unia Metropolii Polskich także. Województw to w zasadzie nie obchodzi. Pozostaliśmy sami na polu walki – mówi o przypadkach włączania terenów małych gmin do miast Marek Olszewski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich.



W ostatnich latach doszło do ponad 400 przypadków zmiany granic gmin. (fot. pixabay)

- W ostatnich latach doszło do ponad 400 przypadków zmiany granic gmin.
- Wiele z nich wywołało i nadal wywołuje ogromne kontrowersje i protesty, aż po strajk głodowy (w Dobrzenu Wielkim) włącznie.
- Te fakty przytaczają samorządowcy ze Związku Gmin Wiejskich jako dowód na to, że prawo dotyczące łączenia gmin musi zostać zmienione.

Jak twierdzą samorządowcy z małych gmin, w zdecydowanej większości przypadków zmiany idą w tą

stronę, że powiększają się miasta, a zmniejszają gminy do miast przylegające.

– Szczególnego smaku dodała temu zjawisku sugestia, która wypłynęła ze Związku Miast Polskich, że tak właściwie to należałoby z mocy ustawy gminy otaczające miasta do tych miast przyłączyć. A co tam! – mówi Marek Olszewski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich.

Zdaniem szefa ZGW widać, że Rada Ministrów raczej uwzględni wnioski miast niż gmin.

Jak dodaje, nikt w małych gminach nie kwestionuje, że Rada Ministrów ma prawo do zmian na mapie, ale chcielibyśmy to prawo tak zmienić, żeby w większym stopniu brano pod uwagę głos mieszkańców.

– Na skutek zmiany granic gminy tracą dochody z elektrowni, kopalni, oczyszczalni ścieków. Często są to kwoty miliona-dwóch, które dla dużego miasta nie są znaczące, a dla gminy wiejskiej wręcz przeciwnie – mówi Olszewski.

Jego zdaniem, trzeba by też dobrze uregulować kwestie rozliczeń. Bo jak tłumaczy - gmina Dobrzeń Wielki była płatnikiem Janosikowego i chociaż po zabraniu jej terenów, na których znajduje się elektrownia, przez Opole spadła jej zamożność, będzie nim jeszcze przez dwa lata.

## Brak jedności w JST

Jak mówi Olszewski, takich przypadków jest dużo, a nie ma, niestety, jedności po stronie samorządowej.

- Miasta są tutaj agresywne, nie tylko ZMP, a Związek Metropolii Polskich także. Województw to w zasadzie nie obchodzi. Pozostaliśmy sami na polu walki. Będziemy stanowczo zabiegać o zmianę



prawa w tej dziedzinie.

Także Ryszard Nawrocki, wójt gminy Stare Miasto w pow. konińskim, twierdzi, że konieczna jest zmiana prawa.

Jego zdaniem, liczba wniosków wniesionych do Trybunału Konstytucyjnego przez jednostki samorządu terytorialnego w sprawach dotyczących zmiany granic wskazuje, że - jak napisano - w wyroku TK „przyjęty przez ustawodawców mechanizm nie spełnia oczekiwań podmiotów biorących udział w tym procesie”.

– Twierdzenie jest jednoznaczne – podkreśla Nawrocki. - Trybunał dodał, że nieprawidłowości wynikają z samych przepisów, bądź ze sposobu ich stosowania i my tego doświadczyliśmy – mówi i dodaje: - Zdecydowanej większości połączeń dokonywano z pominięciem opinii mieszkańców, a bardzo często nawet protestów o dużej skali ze strony mieszkańców przyłączanych jednostek samorządu terytorialnego (JST). To się stało zasadą, nawet gdy 90 proc. mieszkańców było przeciw.

### **Łamanie konstytucji**

Zdaniem samorządowców, takie działania podważają zasadę stabilności terytorialnej gmin, a ona leży podstaw zapisanej w konstytucji niezależności JST.

W opinii wójta Starego Miasta, w takich przypadkach „dogadywać się” muszą zainteresowane gminy, a dopiero brak porozumienia powinien dopuszczać interwencję ministerstwa, ale w oparciu o jasne uregulowania prawne.

- A tak dzisiaj nie jest – podkreśla Nawrocki. – Niezakończona sprawa gmin Grabówka i Szczawa, wielce problematyczne poszerzenie granic Opola, podobny problem gminy Rzekuń, niezrozumiałe i wbrew logice ładu przestrzennego wtargnięcie w obręb Starego Miasta gminy Konin i wykrojenie kawałka, na którym mieści się oczyszczalnia ścieków, to przykłady na to, że dzieje się źle.

Samorządowcy ze Związku Gmin Wiejskich chcą, by każda taka zmiana musiała być merytorycznie uzasadniona, powinno też być jasno powiedziane czemu ona ma służyć.

Wioletta Błotko, wicewójt gminy Krasne sąsiadującej z Rzeszowem, opowiada:

– Od dziesięciu lat jesteśmy „przyłączani” do miasta Rzeszów. Regularnie co roku mam konsultacje i referenda. My jesteśmy już nie zmęczeni, a umęczeni tym, co się dzieje

Jak mówi, te referenda nie tylko kosztują gminę, ale rozbijają jej spójność bo antagonizują mieszkańców i uniemożliwiają normalną pracę.

– To nie może tak być, że grupa deweloperów, która ma swój interes, podburza niewielką część lokalnej społeczności i zbiera co roku podpisy, a potrzeba 10 proc. ilości głosów oddanych w wyborach i mamy referendum – przekonuje.

Taka sytuacja w Krasnem trwa od 2004 roku i dotyczy także innych gmin sąsiadujących z Rzeszowem.

– W tym roku mamy kolejną inicjatywę referendalną. Znów nie możemy się skupić na normalnej pracy dodaje pani wicewójt.

Dlatego samorządowcy z małych gmin wysuwają postulat, żeby referenda w sprawie zmiany granic nie mogły się odbywać co roku, proponują, żeby ograniczyć ich liczbę do jednego w trakcie kadencji.

## Dobre praktyki

Z początkiem roku do Rzeszowa włączone zostało sołectwo Bzianka z gminy Świlcz (choć samorząd Rzeszowa starał się o włączenie także całej gminy Krasne oraz innych sołectw, m.in. Matysówki, Miłocina, Malawy, Pogwizdowa Nowego i Zaczernia).

– Dziękuję za uszanowanie decyzji mieszkańców, którzy w referendum opowiedzieli się za przyłączeniem do Rzeszowa – mówił wówczas prezydent Tadeusz Ferenc do wójta Świlcza.

Prezydent przypomniał, że tak nie stało w przypadku sołectwa Matysówka z gminy Tyczyn. Mieszkańcy tego sołectwa opowiedzieli się w konsultacjach za przyłączeniem do Rzeszowa. Negatywną opinię wydała jednak rada gminy.

Wójt gminy Świlcza Adam Dziedzic podkreślił, że oddanie sołectwa to forma kompromisu, który daje szansę rozwoju dla tych terenów i mieszkańców, którzy opowiedzieli się przyłączeniem do Rzeszowa.

- W tym przypadku nie ma wygranych i przegranych. Tam, gdzie kończą się możliwości jednego samorządu, zaczynają się możliwości drugiego. Staramy się nawzajem uzupełniać. Myślę, że to jest dobra forma współpracy sąsiedzkiej. Zostaliśmy wybrani dla ludzi i dla nich mamy pracować - dodał Dziedzic.

Prezydent Rzeszowa zapowiedział, że w dalszym ciągu będzie starał się powiększać granice miasta. Jednym w jego priorytetów jest włączenie w obszar Rzeszowa lotniska w Jasionce, które znajduje się w gminie Trzebownisko.

Małe samorzady nie chcą się jednak poddawać:

– My w 2006 roku oddaliśmy Rzeszowowi dwie miejscowości, mając na uwadze to, że miasto musi się rozwijać, ale to się nie może odbywać kosztem tłamszenia innych, my też mamy swoje prawa i plany – dodaje wicewójt Wioletta Błoto.

Samorządowcy powołują się także na przypadek Drawska Pomorskiego i Ostrowic, który nie jest klasycznym przykładem łączenia „małego z dużym”, ale ich zdaniem potwierdza tezę o lekceważeniu małych gmin.

– Zarządzanie jednostką samorządową z Warszawy przeczy logice i nie waham się powiedzieć jest w sprzeczności z konstytucją. Może i ta konstytucja jest do zmiany, ale na razie nie mamy innej i musimy jej przestrzegać – podkreśla Marek Olszewski.

www.portalsamorządowy.pl | 02-11-2017 14:15:37

© Materiał chroniony prawem autorskim - zasady przedruków określa regulamin.